

ACTA HYDROBIOL.	35	Suppl.	405—416	KRAKÓW 1993
-----------------	----	--------	---------	-------------

**Profesor Karol Starmach w latach okupacji hitlerowskiej,  
"Sonderaktion Krakau",  
konspiracyjny Uniwersytet Jagielloński**

Profesor Karol Starmach habilitowany 6 XII 1937 r., od wiosny 1938 docent w katedrze Hydrobiologii i Rybactwa UJ, w sierpniu 1939 r. pojechał na Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Limnologów do Stockholmu. Wrócił do Krakowa na 4 dni przed wybuchem II wojny światowej. Nie został zmobilizowany, chociaż był ochotnikiem wojny z Ukraińcami w 1919 r. oraz wojny o Niepodległość, gdyż po operacji nerki zwolniony był od obowiązkowej służby wojskowej. Zaraz po wybuchu II wojny światowej postanowił ewakuować się z rodziną do Lwowa. Wyjechał z Krakowa jednym z ostatnich pociągów na Wschód. Po dotarciu do Rzeszowa, gdy pociąg stanął na stacji a Karol Starmach wyszedł z rodziną do bufetu dworcowego, zaczął się nalot niemieckiego lotnictwa na stację. Karol Starmach zdążył ukryć siebie i rodzinę pod jednym z wagonów towarowych stojących na bocznicy. Wagonu nie trafiła żadna bomba, i Karol Starmach wraz z rodziną ocalał.

Po nalocie maszynista kolejowy doczepił dwa wagony pasażerskie do lokomotywy i ogłosił, że jedzie na Wschód. Docent Karol Starmach skorzystał z okazji i pojechał tym pociągiem. Dojeżdżając do stacji Jarosław pociąg stanął w polu. Zapowiedziano, że ruszy dalej najwcześniej za cztery godziny, gdyż tory są zablokowane. Wobec tego docent Starmach wybrał się do niedalekiego Jarosławia aby kupić coś do jedzenia. Na ulicy w Jarosławiu spotkał swego ucznia, który zaoferował mu gościnę. Karol Starmach sprowadził rodzinę do jego mieszkania i zamieszkali u owego ucznia. Niedługo po opuszczeniu wagonu, niemieckie lotnictwo dokonało bombardowania pociągu i podobno nikt żywy z niego nie wyszedł. W ten sposób uratował się z rodziną po raz drugi. W Jarosławiu przebywał 2 tygodnie, wrócił do Krakowa jedną z niemieckich wojskowych ciężarówek, które kursowały między Krakowem a Jarosławiem, około 25 września 1939 r. Od razu też zgłosił się na Uniwersytet Jagielloński. Kierownik katedry, profesor

Teodor Spiczakow był nieobecny, gdyż wyjechał na urlop zdrowotny do Włoch. Karol Starmach, jako zastępca kierownika przejął jego funkcje, gdyż w myśl ustaleń rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytet pracował nadal.

Niemcy wkroczyli do Krakowa 6 września 1939 r. W dniu 11 września rozlepiono w Krakowie odezwę niemieckiego dowódcy frontu generała von Brauchitscha, w której zapewniał on poszanowanie wszystkich norm prawa międzynarodowego, a więc Konwencji Haskiej. Wzywał też ludność do podjęcia normalnych zajęć. Do Krakowa zaczęli powracać samodzielni pracownicy naukowci. Urzędujący rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Tadeusz Lehr-Spławiński skontaktował się z władzami niemieckimi (miejskimi i wojskowymi), które powiadomił o otwarciu Uniwersytetu, zgodnie z odezwą Brauchitscha. Zajęcia i zwykłe prace rozpoczynano w miarę powrotu z ucieczki profesorów. Karol Starmach od razu włączył się w kontynuację prac Katedry Hydrobiologii i Rybactwa, wraz z rybacką stacją doświadczalną w Mydlnikach pod Krakowem. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wyznaczył uroczyste otwarcie kolejnego roku akademickiego na 4 listopada 1939 r. W dniu 3 listopada oficer Gestapo przyniósł list zapraszający rektora na rozmowę do Gestapo do Obersturmbannführera Müllera. Tegoż dnia rektor udał się do niego, odbył z nim rozmowę i poinformował go o otwarciu Uniwersytetu. Po rozmowie Müller zażądał od rektora by zwołał zebranie profesorów, podczas którego chciałby osobiście przedstawić profesorom "niemiecki punkt widzenia w sprawach nauki i szkół akademickich". Rektor zgodził się i wyznaczył zebranie na dzień 6 listopada o godz. 12 w sali nr 56, zwanej salą Profesora Józefa Szujskiego, w Collegium Novum. Profesorowie, docenci oraz inni pracownicy naukowci Uniwersytetu Jagiellońskiego poszli na zebranie z niechęcią, ale i z ciekawością; zapowiadała się okupacja i chcieli poznać niemiecki punkt widzenia na sprawy nauki. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego byli obecni prawie w stu procentach - z wyjątkiem tych, którzy jeszcze nie wrócili do Krakowa.

Gdy profesorowie zgromadzili się w sali, kordon policji niemieckiej w rynsztunku bojowym otoczył gmach Collegium Novum, na katedrę wszedł Müller i oświadczył zebranim profesorom, że Uniwersytet Jagielloński był zawsze kuźnią roboty antyniemieckiej oraz, że właśnie dał dowód wrogiego nastawienia wobec Niemców przez podjęcie prac w pracowniach, odbywanie egzaminów i przygotowania do podjęcia wykładów - bez zapytania o pozwolenie władz policyjnych. Było to oczywistym kłamstwem. Rektor bowiem wszedł w kontakt z niemieckimi władzami okupacyjnymi, miejskimi i wojskowymi, w sprawie otwarcia Uniwersytetu. Policja niemiecka obsadziła cały gmach Collegium



Novum, wszystkie korytarze i przejścia były obstawione, zamknięto wszystkie możliwości ucieczki. Oprócz profesorów (samodzielnych pracowników nauki) aresztowano wszystkich urzędników pracujących w Collegium Novum oraz przypadkowe osoby załatwiające swoje sprawy w tym gmachu. Niemcy zgarnęli nawet dwu przypadkowych przechodniów, którzy znaleźli się o godz. 12 na ulicy pod Collegium Novum.

Niemcy uwięzili w dniu 6 listopada 1939 183 osoby. Więźniów zapędzono nie bez fizycznej przemocy do specjalnie podstawionych "bud" policyjnych i zawieziono do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie, gdzie zostali zarejestrowani, a następnie umieszczono ich w koszarach przy ul. Mazowieckiej. Stamtąd po dwu dniach zostali wywiezieni pociągiem towarowym do Wrocławia, gdzie zostali umieszczeni w normalnym niemieckim więzieniu policyjnym. Tu podlegali zwykłym niemieckim rygorom więziennym, otrzymywali pożywienie przewidziane dla niemieckich aresztantów zgodnie z niemieckim regulaminem więziennym. Po około 2 tygodniach, w dniu 27 listopada 1939 zostali przewiezieni do niemieckiego koncentracyjnego obozu zagłady w Sachsenhausen-Oranienburg k. Berlina. Ten obóz śmierci został założony przez Niemców przed II Wojną Światową. Przewinęło się przez niego w czasie II Wojny Światowej 70 000 Polaków, z których co drugi poległ na skutek najrozmaitszych przyczyn. Po przybyciu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do obozu śmierci w Sachsenhausen, wydano im ubrania więzienne (dreluchy) i przydzielono numery ewidencyjne. Karol Starmach, mimo że był już docentem, został zarejestrowany jako adiunkt Zakładu Hydrobiologii i Rybactwa UJ Wydziału Rolniczego. Przydzielono mu numer 5261. Grupę krakowskich profesorów Niemcy nazywali grupą "Sonderaktion Krakau". Umieszczono ich w dwóch barakach obozowych. Profesor Starmach znalazł się w baraku nr 46. Od momentu przydzielenia numeru, w obozach śmierci więźniów przestawał być człowiekiem posiadającym jakiekolwiek prawa do godności ludzkiej. Więźniów-człowiek stawał się tylko numerem. Od tego momentu rozpoczęła się gehenna grupy "Sonderaktion Krakau" a wraz z nią gehenna obozowa Karola Starmacha.

Więźniami bezpośrednio zawiadywali więźniowie funkcyjni zwani "kapo". Barakiem nr 46, do którego wraz z kolegami przydzielony został Karol Starmach, zawiadywał kapo Hans (nie zachowało się do naszych czasów jego nazwisko). Był to niemiecki kryminalista, wysoki i rosły mężczyzna. Jego zadaniem było m.in. przydzielenie miejsca w szeregu podczas apeli więźniów. Nowo przybyły musiał zawsze pilnować się by stać w wyznaczonym na

stałe miejscu. Miejsce w szeregu miało bardzo duże znaczenie dla ewentualnego przeżycia więźnia w obozie śmierci. Podczas apeli SS-mani podchodzili od tyłu do więźniów i bili ich z nienawiści. Dlatego też najlepszymi miejscami, w prostokącie ustawionym z piątek, były miejsca w środku szeregu, gdzie więźniowie byli najmniej narażeni na bicie. Kapo Hans przydzielił Karolowi S t a r m a c h o w i miejsce w ostatnim, najgorszym rzędzie. Regułą w niemieckim obozie koncentracyjnym, jak również w sowieckim, było to, że kapowie składali się z przeważającej większości z kryminalistów. Było to szczególnie przestrzegane przez SS w obozie w Sachsenhausen, mniej w Dachau. Taki system bezpośredniej władzy nad więźniami gwarantował dodatkowe znęcanie się nad nimi. Duży procent polskich więźniów poległ, w różnych niemieckich obozach śmierci, z rąk właśnie takich kryminalistów. Była to perfidna metoda systemów totalitarnych odczłowieczenia człowieka.

Zachowanie się więźnia w obozie stanowiło specjalną umiejętność, której Karol S t a r m a c h jak i wszyscy jego koledzy musieli się nauczyć. SS-mani często zaczepiali więźniów bijąc ich z nienawiści. Jeśli ktoś został niespodziewanie uderzony przez SS-mana musiał natychmiast ustawić się przodem do niego na baczność, zdjąć czapkę lecz nie mógł patrzeć prosto w oczy. SS-man zwykle zadawał więźniowi stereotypowe pytania: kim jest z zawodu, jaka jest jego narodowość, dlaczego jest w obozie koncentracyjnym? Jeśli więzień odpowiedział logicznie, tj. "nie wiem dlaczego" SS-man wpadał w wściekłość i bił dalej, co mogło się skończyć śmiercią bitego. Karol S t a r m a c h i inni profesorowie prędko nauczyli się odpowiadać: "Sonderaktion Krakau". Ta odpowiedź była zrozumiała dla SS-mana.

W bloku, w którym przebywał Karol S t a r m a c h, profesorowie urządzali, pod pozorem lekcji niemieckiego, pogadanki i wykłady ze swych specjalności. Należy zaznaczyć, że więźniowie "Sonderaktion Krakau" nie byli brani przez Niemców do prac. Stanowili tzw. "Stehkommando". Po apelu rozchodzili się do swoich baraków, gdzie nie wolno im było nawet usiąść, a tym bardziej położyć się na pryczy czy sienniku. Zakaz ten pomijano i siadano na pryczach, warta przy drzwiach alarmowała o ewentualnym przybyciu nieproszonych gości. Szyby zaś w barakach, podczas niezwykle ostrej zimy 1939/1940 zamarzały, co uniemożliwiało zagłądanie do baraków. Raz w czasie takiej pozornej lekcji niemieckiego dwaj Blokführerzy zrobili napad na barak (trzy baraki miały kierownika SS-mana, podoficera zwanego Blokführerem; był on najwyższym przełożonym kapo barakowych). Zaczęli rewizję baraku i szafek więźniów, kazali robić ćwiczenia gimnastyczne, tj. wstawać i kłaść się na ziemi. Wówczas Karol S t a r m a c h został przez nich pobity, na szczęście nie miał ran ani złamań, był tylko mocno poturbowany.



Każdego dnia SS-mani przeprowadzali trzy apele: poranny, południowy i wieczorny. Miały one na celu ciągłe sprawdzanie, czy któryś z więźniów nie uciekł. Apele te były też wykorzystywane przez SS-manów do znęcania się nad więźniami. W zimie 1939/1940 panowały niezwykle silne mrozy. Pozostawanie przez długi czas w drelichach więziennych w ujemnych temperaturach stanowiło dodatkową udrękę. Osłabieni fizycznie więźniowie nie wytrzymywali dłuższych apeli na mrozie, mdleli, przewracali się i nierzadko umierali.

Specjalnie fatalnym dniem okazał się dzień 18 stycznia 1940 r. Po rannym apelu trzymano cały obóz przez dwie godziny na 25°C mrozie, gdyż SS-mani wybierali spośród więźniów kilkuset kryminalistów i aspołecznych do pracy poza obozem. Po apelu na placu pozostało 70 trupów. Dalszych 69 osób zmarło tej samej nocy w tzw. "szpitalu" obozowym zwanym rewirem. Był on tylko umieralnią chorych, ponieważ nikt nie myślał o leczeniu chorego więźnia. W innych obozach chory był nierzadko uśmiercany zastrzykiem fenolu przez pielęgniarzy - jako nie wartego życia. Ponieważ tak dużo osób zmarło w tym dniu, personel obozowy miał trudności z identyfikacją zwłok, a stan obozu musiał się zgadzać z liczbą zmarłych. Spowodowało to ponowne przedłużenie apeli o godzinę, a to spowodowało kolejne zgony.

W baraku spały po dwie osoby na każdym sienniku szerokim na 80 cm. Do rzadkości należał własny siennik. Pożywienie w niemieckich obozach koncentracyjnych z początkiem II Wojny Światowej było podobne. Niemniej jednak istniały różnice w wyżywieniu więźniów obozu Sachsenhausen i Dachau. Wyżywienie było dalekie od minimum kalorycznego, zwłaszcza dla ludzi pracujących fizycznie (Dachau). Głównym posiłkiem dnia było śniadanie, na które dawano więźniowi 400 g chleba oraz pół litra gorącej zupy mącznej lub zupy z płatków owsianych lub innej np. z ziemniaczanego sago. Pod koniec pobytu Karola S t a r m a c h a w obozie zmniejszono więźniom rację chleba o 20%. Na obiad więzień dostawał 1 litr zupy brukwiowej lub z marchwi, ewentualnie ziemniaczanej, rzadko kapuśniak. Zupy były nader słabo okraszone. Kolację stanowiła porcja niesłodzonej namiastki herbaty lub namiastki kawy, niekiedy porcja galarety wieprzowej lub z wieloryba, kiszki wątrobianki, nieco margaryny. Wszystkie potrawy były niesolone, skutkiem tego więźniowie odczuwali dotkliwy brak soli. Ze względu na sposób przyrządzania pożywienia, było ono odwitaminizowane, co powodowało tak liczne pod koniec pobytu w Sachsenhausen "wrzody głodowe" uczestników "Sonderaktion Krakau". Lepiej było z pożywieniem w obozie w Dachau, gdyż do posiłków dodawano odpady pozostające z plantacji ziół leczniczych, przyprawowych i warzyw, którą obóz przy pomocy więźniów prowadził.

Dnia 8 lutego 1940 r. nastąpiło niezwykle wydarzenie dla uczestników "Sonderaktion Krakau". Podczas apelu południowego SS-mani wyselekcjonowali z grupy "Sonderaktion Krakau" więźniów urodzonych po 1900 r. Pozostałym oświadczyli, że zostaną zwolnieni. Nieliczni już wierzyli w to, co mówili Niemcy. Jednak następnego dnia zostali zwolnieni więźniowie w wieku powyżej 40 lat. Karol Starmach jako urodzony we wrześniu 1900 r. pozostał w Sachsenhausen. Z początkiem marca z ludzi wyselekcjonowanych 8 lutego, SS-mani zatrzymali w Sachsenhausen 11 osób zaś 43 osoby, w tym Karola Starmacha, przetransportowali do koncentracyjnego obozu zagłady w Dachau pod Monachium. Dla uczestników "Sonderaktion Krakau" okazał się gorszym obóz Sachsenhausen. Tu śmierć zebrała swoje żniwo. 9 lutego zwolniono 102 osoby w wieku powyżej 40 lat. 13 profesorów, zwłaszcza starszych wiekiem, zmarło jeszcze w obozie Sachsenhausen, 7 zaraz po powrocie do Krakowa. W ciągu 1940 r., zwalniano stopniowo po kilka osób z Dachau i Sachsenhausen. Ostatnim zwolnionym z Sachsenhausen 15 stycznia 1941 r. był docent Piwarski, historyk. Szczególnie długie przetrzymanie go w obozie miało charakter kary za jego antyniemieckie prace historyczne.

43-osobowa grupa więźniów "Sonderaktion Krakau", wraz z Karolem Starmachem po przybyciu do obozu zagłady w Dachau w pierwszych dniach marca 1940 r., znalazła obóz w stanie reorganizacji. Niemcy od 1940 r. zaczęli obóz rozbudowywać. Odbiło się to początkowo niekorzystnie na więźniach "Sonderaktion Krakau", gdyż byli całymi tygodniami pozbawieni mydła i bielizny. Apele zaś odbywały się niepunktualnie i beładnie.

Zasadnicza różnica między obozem w Sachsenhausen a obozem w Dachau dla więźniów "Sonderaktion Krakau" polegała na tym, że więźniowie w Dachau musieli pracować i podlegali takim samym rygorom jak wszyscy inni więźniowie. Część młodszych profesorów została zatrudniona początkowo przy porządkowaniu opuszczonych magazynów Waffen-SS. Profesorowie znaleźli tu sporo zgliwiałego sera, wprawdzie o wstrętnym zapachu, ale nadającego się jeszcze do spożycia, oraz gnijącej cebuli, której środkowe części nadawały się do jedzenia. Przy obozie znajdowały się plantacje ziół leczniczych, przyprawowych i plantacja warzyw. Dzięki profesorowi Anatolowi Listowskiemu grupa krakowska dostała się tam do pracy. Była to lepsza praca, zwłaszcza praca w cieplarni. Niewątpliwie ten fakt, jak też stosunkowo młody wiek - wszyscy byli poniżej 40 lat - pozwolił im wszystkim przetrwać obóz w Dachau. Praca na plantacjach była początkowo fizyczna, kapem prowadzącym roboty okazał się Polak z poznańskiego - Węglarz, bardzo życzliwie ustosunkowany do profesorów. Pod jego kierunkiem doc. Karol



Starmach jak i jego koledzy przyrodnicy, historycy, filologowie i innych specjalności, kopali ziemię kilofami, wozili taczkami nawóz, w miarę ocieplenia się wymieniali w inspektach starą ziemię, pikowali rozsady, przykrywali na noc matami inspekty i wykonywali inne prace ogrodnicze. W kwietniu SS-mani zorientowali się, że mają do czynienia z uczonymi i wykorzystali grupę "Sonderaktion Krakau" do założenia placówki naukowej na terenie plantacji obozowych. Powstały więc placówki meteorologiczne, gleboznawcza, biologiczna. Pozakładano wspólnym trudem wiele poletek doświadczalnych. Badano wzajemne wpływy uprawianych obok siebie roślin - głównie ziół leczniczych i przyprawowych.

Docent Karol Starmach wraz z czterema uczestnikami "Sonderaktion Krakau" zostali zwolnieni z obozu śmierci w Dachau dnia 30 kwietnia 1940 r. Napełniło to otuchą pozostałych w obozie, gdyż było widowym znakiem, że grupa "Sonderaktion Krakau" nie jest już przeznaczona na zagładę.

Postawa więźniów z "Sonderaktion Krakau" w obu obozach śmierci była solidarna, pomagano sobie wzajemnie we wszystkich okolicznościach. Była również nacechowana poczuciem godności osobistej ale też nieukrywaną pogardą dla prześladowców.

Uwolnienie przyszło dla wielu więźniów z grupy "Sonderaktion Krakau" za późno. Jako pierwsi zmarli starsi profesorowie, młodszy przeżyli, między nimi Karol Starmach. Trzech profesorów Żydów zostało przez Niemców odseparowanych i zamordowanych w innych obozach. Księża profesorowie z Wydziału Teologicznego też zostali w Dachau odseparowani i przyłączeni do innych księży przetrzymywanych w tym obozie, jednak zostali zwolnieni. Z Dachau Niemcy zwalniali małymi grupkami - po parę osób, chaotycznie, bez kryterium wyboru. Tylko więc szczęśliwemu przypadkowi należy zawdzięczać, że Karol Starmach znalazł się pomiędzy pierwszymi zwolnionymi z Dachau.

Gdyby więźniowie "Sonderaktion Krakau" nie zostali zwolnieni, jest rzeczą pewną, że wszyscy zostaliby wymordowani. Śmiem twierdzić, że nikt by nie przeżył z owych 183 osób aresztowanych 6 listopada 1939 r. Świadczy o tym dobitnie, dziś już sławny, zapis w dzienniku generalnego gubernatora Hansa Franka (nb. wybitnego prawnika niemieckiego) w którym zapisał, że profesorów lwowskiego uniwersytetu należało od razu zabić by uniknąć "okropnych trudności" jakie mieli z profesorami krakowskimi.

Grupowe zwolnienie uczonych krakowskich, a między nimi Karola Starmacha, miało bezprecedensowy charakter w historii II Wojny Światowej na Ziemiach Polskich. Nigdy potem w historii niemieckich koncentracyjnych obozów zagłady nie zdarzyło się coś podobnego. Dlatego też problem przyczyny zwolnienia nurtował

długie dziesiątki lat historyków polskich. Ukazało się też wiele prac naukowych analizujących przyczyny zwolnienia. Opisywano szczegółowo różne próby nacisku na władze niemieckie, zwłaszcza z zagranicy. Problem był bardzo długo nie wyjaśniony. Główny, bezpośredni wykonawca tego wydarzenia, gestapowiec Müller, nigdy nie został schwytany po II Wojnie Światowej. Do dziś dnia pozostaje na wolności lub, co jest bardziej prawdopodobne, nie żyje. Chodziły pogłoski, że ukrywał się w Panamie. Ostatecznie ustalono, że najważniejszą przyczyną zwolnienia był głos w tej sprawie sojusznika Niemiec - faszystowskiego dyktatora Włoch Benito Mussoliniego oraz noty dyplomatyczne Ministerstwa Spraw Zagranicznych Włoch, kierowanego przez zięcia Mussoliniego hr. Galeazzo Ciano - skierowane do Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Skutkiem tego niemiecki przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy Generalnym Gubernatorze Hansie Franku w Krakowie, musiał raportować do Ministerstwa "stan" sprawy "Sonderaktion Krakau". Wykazano to w wielkiej pracy: A. Bolewski i H. Pierzchała "Losy polskich pracowników nauki w latach 1939 - 1945 (1989). Ostatecznie, dzięki interwencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Włoch poprzez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zapadło w RSH (Reichssicherheit Dienst) postanowienie zwolnienia więźniów "Sonderaktion Krakau". Niemcy przeciągali sprawę, podzielili więźniów na młodszych i starszych, wyraźnie opóźniali zwolnienie młodszych, m.in. Karola Starmacha. Postanowienie wyraźnie dotyczyło całej grupy "Sonderaktion Krakau" i jego wykonanie przedłużyło się aż do 15 stycznia 1941 r. Szczególnie zasłużoną dla uwolnienia więźniów okazała się Włoszka, żona Polaka pani Luciana Frasati-Gawrońska, wówczas kurierka gen. Władysława Sikorskiego, żyjąca do dziś we Włoszech (1993). Przypuszcza się, że Włosi i ich dyktator Benito Mussolini w początkowej fazie II Wojny Światowej nie byli przekonani o zwycięstwie Niemiec i dlatego chcieli stworzyć sobie alibi "przyjaciół godności człowieka". Pomimo przyłączenia się Włoch do II Wojny Światowej w czasie klęski francuskiej postanowienie RSH nie zostało zmienione i grupa "Sonderaktion Krakau" z Karolem Starmachem została zwolniona.

Tak się zakończyła akcja "Sonderaktion Krakau", wypadek bezprecedensowy w historii II Wojny Światowej i cywilizowanych społeczeństw. Również bezprecedensowy był wypadek ugięcia się potężnych wówczas Niemiec pod presją sojusznika, może też pod presją światowej opinii publicznej. Sprawa "Sonderaktion Krakau" była bowiem właściwie naświetlana i dokumentowana przez polskie władze emigracyjne, świat był dobrze poinformowany o "Sonderaktion Krakau".



Po powrocie z obozu profesor Karol S t a r m a c h włączył się do prac podziemnego Uniwersytetu Jagiellońskiego i kształcił polskich studentów. Objął on jesienią 1943 r. wykłady botaniki dla tzw. kompletów studenckich (kółek kształceniowych) podziemnego Wydziału Rolniczego oraz Zakładu Farmaceutyki. Pracował w czasie okupacji niemieckiej początkowo w katedrze Hydrobiologii i Rybactwa, a po przejęciu jej przez niemiecki Państwowy Instytut Rolniczy, z siedzibą w Puławach, w starych pomieszczeniach Katedry Hydrobiologii i Rybactwa w Krakowie przy Placu Inwalidów. Pracę w Instytucie wykorzystywał dla kształcenia specjalistów w hydrobiologii i rybactwie śródlądowym. Pracował również w podziemnym okręgowym Biurze Oświaty i Kultury w Krakowie, gdzie był referentem spraw szkolnictwa zawodowego. Był wówczas współautorem ramowego programu rozwoju Wydziału Rolniczego UJ. Program ten stanął później u podstawy rozwoju przyszłej Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie.

Front przeszedł przez Kraków w styczniu 1945 r., a profesor Karol S t a r m a c h został mianowany w marcu 1945 r. kierownikiem Katedry Hydrobiologii i Rybactwa Wydziału Rolniczego UJ.

*Jan Włodek*

Professor Karol S t a r m a c h in the years of Nazi occupation, "Sonderaktion Krakau" and clandestine Jagiellonian University

Professor Karol S t a r m a c h obtained the degree of Docent on 6th December 1937 and from spring 1938 was engaged in that capacity at the Department of Hydrobiology and Fisheries of the Jagiellonian University. In August 1939 he took part in the International Congress of Limnologists in Stockholm and returned to Cracow 4 days before the outbreak of World War II. He had served as a volunteer during the wars of independence in 1919 and 1920, but in 1939 he was not called up because of a kidney operation he had undergone.

The German army invaded Cracow on 6th September 1939. On 11th September on posters all over the town General von B r a u c h i t s c h, the commander-in-chief of the front, announced that all the rules of international law, including the Hague Convention, would be respected. The people were summoned to return to normal work. The Rector of the Jagiellonian University, Professor Tadeusz L e h r - S p ł a w i ń s k i contacted the German municipal and military authorities to inform them of the opening of the University. The normal work and lectures started as the professors returned from the September evacuation of Cracow. Karol S t a r m a c h joined in the activities of the Department of Hydrobiology and Fisheries and of the Experimental Fishery Station at Mydlniki near Cracow. The ceremonial inauguration of the academic year was appointed by the Rector to be held on 4th November 1939. On 3rd November a Gestapo officer brought a letter, in which the Rector was asked to meet Obersturmbannführer M ü l l e r. The meeting took place on the same day and Professor S p ł a w i ń s k i informed M ü l l e r about the inauguration. M ü l l e r postulated the necessity of meeting the professors and presenting them "the German standpoint concerning science and universities". Professor S p ł a w i ń s k i consented and determined the date of the meeting as 6th November at 12 noon in lecture hall No 56, called the Professor Józef S z u j s k i Hall, in Collegium Novum. When the professors gathered in the hall, a cordon of armed German police surrounded the building and 183 persons, chiefly professors of the University but also some people who happened by chance to be near the University building at noon, were arrested. The prisoners were taken to the Cracow prison in Montelupich street, registered there, and then placed in the barracks in Mazowiecka street. After two days they were transported in a goods train to Wrocław and there kept in an ordinary police prison.



On 27th November they were sent to the German concentration camp at Sachsenhausen-Oranienburg near Berlin. Each prisoner received an identification number. Karol S t a r m a c h 's number was 5261. The Germans called the group of professors "Sonderaktion Krakau" and put them in two huts (barracks).

It must be mentioned that the prisoners of the "Sonderaktion Krakau" were not made to work in the camp, being called a "Stehkommando". After the roll call they went back to their barracks where they were not even allowed to sit, let alone to lie on their bunks or palliasses. The injunction was generally ignored and a guard posted at the door warned of any unexpected visit. The prisoners passed the time giving talks and lectures under the pretence of lessons in the German language. Each day Nazi officers carried out 3 roll calls - early morning, noon, and evening - in order to check the number of prisoners and prevent escapes. The SS-officers used the roll calls as an opportunity to torment the prisoners. The winter of 1939/1940 was exceptionally severe and the thinly clad prisoners were kept for hours in the freezing air. They were in poor physical condition and could not stand it, they fainted, fell on the snow, and sometimes died.

On 8th February 1940, out of the "Sonderaktion Krakau" group, men born before 1900 were selected during the noon roll call and their release was promised. In fact, on the next day all prisoners over 40 years of age were freed. Karol S t a r m a c h , born in September 1900, remained in Sachsenhausen. In early March only 11 persons were retained there, while Karol S t a r m a c h and 42 others prisoners were transferred to the Dachau concentration camp near Munich.

The basic difference between the two camps was that in Dachau the prisoners from the "Sonderaktion Krakau" group had to work and were subject to the same discipline as all the other prisoners. Karol S t a r m a c h with 4 other professors left Dachau on 30th April 1940. This gave those that were left behind some hope for themselves.

The attitude of the "Sonderaktion Krakau" group was characterized by great solidarity - they helped each other under all circumstances - the feeling of personal dignity, and disdain in relation to the oppressors.

The group release of Polish scientists was unprecedented in the history of World War II in Poland. Such an act never occurred again. Therefore, the reason for their release from the death camp presented a problem for Polish historians. It was finally determined that the main cause was the intervention of Germany's ally, the

fascist Italian dictator Benito Mussolini and the diplomatic notes from the Italian Ministry of Foreign Affairs, directed by the Mussolini's son-in-law Count Galeazzo Ciano to the German one.

On his return home from the camps Professor Starmach joined in the activities of the clandestine Jagiellonian University, teaching Polish students. From autumn 1943 he gave lectures on botany to students of the clandestine Agricultural Faculty and Department of Pharmaceutics. He was also active in the underground Regional Board of Education and Culture in Cracow.

In January 1945 the German army was retreated from the city and in March Professor Karol Starmach was appointed head of the Department of Hydrobiology and Fisheries in the Agricultural Faculty of the Jagiellonian University.